

Numer 10 (76)

LISTOPAD- GRUDZIEŃ 2017 r.



Słoneczne Ciekawostki
Gazetka Przedszkola Nr 2 „Słoneczko”
w Wołowie



Wesołych Świąt!

Pomódlmy się w Noc Betlejemską,
w Noc Szczęśliwego Rozwiązania,
by wszystko się nam rozplątało,
węzły, konflikty, powikłania.
Oby się wszystkie trudne sprawy
porozkręcały jak supelki,
własne ambicje i urazy
zaczęły śmieszyć jak
kukielki.

I oby w nas złośliwe jędze
pozamieniały się w owieczki,
a w oczach mądre łzy stanęły,
jak na choince barwnej świeczki.
By anioł podarł każdy dramat
aż do rozdziału ostatniego,
kładąc na serce pogmatwane,
jak na osiołka – kompres śniegu.

ks. Jan Twardowski



OD REDAKCJI



Serdecznie zapraszamy Państwa do lektury kolejnego numeru naszej przedszkolnej gazetki. Z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia życzymy Państwu, aby upłynęły one w zdrowiu, w miłej i serdecznej, rodzinnej atmosferze. Życzymy przyjemnej lektury.

Spis treści:

1. „Jak wychować kreatywne dziecko?”s.3
2. „Stres jest niezdrowy- pokonaj go”s.7
3. „Krasnoludek u kupca” wg J.Ch. Andersena.....s.9
4. „Jaką pogodę na przyszły rok przepowiada nam grudzień?”s.8
5. Kolorowanki.....s.13

Redakcja- Monika Dziubińska, Jolanta Szewczyk

Recenzja- Elżbieta Maceluch, Edyta Lizak

Na wesoło

- Słyszysz?- żona w środku nocy szarpie męża.
- Posłuchaj! Ktoś się do nas włamuje!
- To co mam zrobić?
- Idź obudź psa!



Bogaty rolnik zamartwiał się, że jego córka wciąż jest panną, więc kiedy on umrze, nie będzie komu przejąć schedy. W końcu postanowił znaleźć zięcia, dając ogłoszenie. Był analfabetą, więc poprosił o pomoc przyjaciela.

-Wiem, że wymyślisz dobre ogłoszenie. Tylko dodaj, że panna jest bardzo posażna, ma w wianie najlepszą krowę w całej oborze!

Po tygodniu ukazał się anons:

Ten, kto poślubi moją córkę, otrzyma krowę pierwszej klasy!

- Nakładam na pana mandat w wysokości 500 zł za obrazę urzędnika państwowego! Chce pan coś powiedzieć?
- Chcieć to bym chciał, ale przy takich cenach...

Potrzebny pracownik...

- Bezpruderyjną panią do kserowania nocami.
- Zdrowego psychicznie informatyka.
- Studenta V roku, uregulowany stosunek do służby wojskowej, do hurtowni. Praca trudna, źle płatna.

Jak wychować kreatywne dziecko ?

Tak naprawdę tytuł powinien brzmieć: „Jak nie zabić w dziecku kreatywności”, bo kilkulatki są z natury kreatywne. I to bardzo! Część maluchów jednak z czasem traci tę cechę. Jak temu zapobiec?

Twój przedszkolak umościł łóżeczko dla miśka w bucie taty? Opowiada niestworzone historie? Rysuje fioletowe krowy na błękitnej łące? Wspaniale! To znaczy, że korzysta z wyobraźni i umie zbaczać z utartych ścieżek. Pozwalaj mu na to (w granicach rozsądku oczywiście – wymalowanie czekoladowego graffiti na ścianie w salonie nie wchodzi raczej w grę, bo dzięki temu jego umysł będzie bardziej elastyczny. Co jeszcze możesz uczynić?

Nie każ wszystkiego robić „po bożemu”

Czyli według sprawdzonych wzorów. Warto oczywiście malować farbami na kartkach z bloku, ale można też robić to palcem po zaparowanym lustrze, papierowych talerzykach, po starych gazetach (poważnym, łysiejącym politykom z okładek można domalować bujne czupryny i uśmiechy od ucha do ucha), a nawet po własnym ciele. Można też zrobić sobie ubrania z gazet albo z papieru toaletowego, a z lekko namoczonych chrupek kukurydzianych ulepić budowle albo zwierzęta (a potem je zjeść).

Naucz malca dostrzegać więcej

Zabawy w rodzaju „Rozejrzyj się po pokoju i dotknij wszystkiego, co jest jednocześnie chłodne i białe/ciepłe i zielone itp.” uczą patrzeć na otoczenie uważniej i mniej sztafpow. – Dzięki nim dziecko ma okazję przekonać się, że okno służy nie tylko do wyglądania, ale także ma wiele innych cech: jest chłodne, gładkie, białe, inne z każdej strony, że można na nim malować... – tłumaczy dr Witold Ligęza, psycholog, wiceprezes Polskiego Stowarzyszenia Kreatywności. – W ten sposób uczy się tworzyć nietypowe (ale sensowne) kategorie, dostrzegać to, co wspólne, odrzucać nietrafione rozwiązania („Kaloryfer jest ciepły, ale nie jest zielony. Ciepły i zarazem zielony jest za to kubek z herbatą”). Dobra jest zabawa w odwrócone memo. Losujemy dwa dowolne obrazki i patrzymy, co je łączy. Co wspólnego mają jabłko i szalik z obrazka? (Są czerwone i obie te rzeczy mamy w domu). A fortepian i rower? (Mają pedały i trzeba się nauczyć z nich korzystać.) Można rozłożyć przed dzieckiem obrazki (choćby wycięte z gazety) i powiedzieć: „Przynieś mi wszystko, co jest większe od psa (krowa, samochód, domek) albo wszystko, co mamy w domu (sofa). Oczywiście te same przedmioty mogą być w różnych kategoriach (sofa jest większa od psa i mamy ją w domu).

Chwal z głową

Nie automatycznie, ledwie zerkając na rysunek. – Dziecko zyska więcej, gdy powiesz konkretnie: „Podoba mi się twoja praca, bo jest taka kolorowa/duża/inna niż wszystkie” – mówi dr Ligęza. No, dobrze, a co robić, jeśli trzylatek przyniesie kartkę z nieczytelnymi bazgrołami? – Można powiedzieć: „Dziękuję za rysunek! A teraz opowiedz mi o nim” (opis dziecka jest zwykle bogatszy niż to, co widać). Zamiast krytykować („To jest pies? Oj, zapomniałaś o ogonie?”), trochę podpowiedz: „Jak myślisz, co można dorysować, żeby piesek mógł pokazać swojemu panu, jak bardzo się cieszy na jego widok?”. Dziecko niekoniecznie wymyśli ogon. Może zaproponować też np. dorysowanie kokardy na łapie albo posprzątaną budy – i to też dobra odpowiedź, bo w ten sposób piesek również może okazać panu radość na powitanie, prawda?

Doceniaj dobre pomysły

Ochroniacz z poduszki pozwalający osłonić brzuch podczas wieszania bombek na kłującej choince (patent pięcioletniego Bartka) czy hełm z plastikowej miski (chyba każdy smyk miał go na głowie choć raz) to w końcu naprawdę coś! Ale nawet jeśli pomysł wydaje ci się kiepski, nie wyśmiewaj go. Po pierwsze: masz dorosły punkt widzenia i inaczej postrzegasz świat, więc może zwyczajnie go nie doceniasz. Po drugie: ośmieszany czy krytykowany malec przestanie wychylać się z cymkolewiek, może zacząć tłumić w sobie inwencję twórczą w obawie przed krytyką. Lepiej wspólnie zastanówcie się, co poszło nie tak: „Chodź pomyślimy, co by tu zrobić, żeby to nie było niebezpieczne/podobało się innym/działało?”.

Zachęcaj do dalszych poszukiwań

Dziecko powiedziało, że ogryziony przez nie andrut wygląda jak wielbłąd? Warto pochwalić je za ciekawy pomysł, ale i zachęcić, by przyglądało się dalej. Może obrócony wafelek będzie przypominał coś innego, np. zamek? A co się stanie po kolejnym „gryzie”? – Ważne, by nie pozostać przy jednym pomysle i jednym przekształceniu, tylko pójść krok, dwa kroki dalej – mówi dr Ligęza. – Często pierwsze pomysły są najmniej oryginalne. Jeśli np. narysujemy przedszkolakowi trzy kółka i poprosimy, by każde z nich zamienił w inny rysunek, prawdopodobnie powstanie słoneczko, uśmiechnięta buzia i kwiatek. Dopiero z czwartego, ósmego czy dziesiątego smyk robi zegarek, rowerowe koło. Albo połączy dwa koła i powstaną okulary... Podobnie z innymi rzeczami, np. pomysłami na nietypowe wykorzystanie gazety. Wśród wielu propozycji łatwiej o trzy naprawdę dobre i świeże.

Kierunkuj

Uwaga! Twórcze myślenie i działanie nie jest równoznaczne z całkowitą dowolnością. – Pewne ograniczenia sprawiają, że powstaje więcej sensownych, oryginalnych pomysłów niż wtedy, gdy mówisz: „Rób co chcesz, narysuj, co ci przyjdzie do głowy” – zapewnia psycholog. Przykład? Jeśli poprosisz dziecko o dokończenie historii zaczynającej się od słów „Chłopiec szedł przez las i znalazł w trawie...”, poda ci mnóstwo propozycji naraz: walec drogowy!, lalkę Barbie!, łopatkę!, klocki!, żółwia!... Takie odpowiedzi mogą posunąć historię naprzód, ale mogą też pogрузić ją w absurdzie (co oczywiście również może być ciekawe, ale to już zupełnie inna para kaloszy). Jeżeli natomiast ograniczymy wybór do, powiedzmy, klucza, atlasu grzybów i koralu, może powstać nowa, interesująca i spójna bajka.

Pytaj i zachęcaj do zadawania pytań

Oglądając bajki, czytając, spacerując, warto zadawać dziecku pytania, bo pobudzają one ciekawość, zwracają uwagę na szczegóły i zachęcają do myślenia. („O, biedronka. Ciekawe dokąd idzie?”, „Po co krowie dzwonek na szyi?”). Warto także bawić się w wymyślanie: „Co by było, gdyby...” (...gdyby mama miała czarodziejską różdżkę, gdyby domy budowano z klocków lego, gdyby dzieci chodziły do pracy, a rodzice do przedszkola?).

Szukajcie nowych rozwiązań

Nie macie domowego teatryku z kurtyną? Nic nie szkodzi. Połóżcie na oparciach krzesła kij od mopa i przewieście prześcieradło. Możecie także użyć przykrytej prześcieradłem deski do prasowania. Nie macie kukiełek? Zróbcie je z drewnianych łyżek albo naciągniętych na dłonie skarpetek. Pamiętaj, że wcale nie trzeba podrabiać wszystkiego w najdrobniejszych szczegółach. Najczęściej wystarczają rozwiązania symboliczne (np. korona dla króla), resztę można sobie po prostu... wyobrazić.

Nie spoczywajcie na laurach

Twórcze myślenie, podobnie jak wszystkie inne umiejętności, wymaga treningu. – Badania, którym poddano przedszkolaki wykazały, że wszystkie maluchy generują podobną ilość pomysłów, ale te, które mają za sobą trening, potrafią robić z nich lepszy użytek, lepiej je wykorzystać w praktyce – opowiada dr Ligeża. – Ich pomysły są też bardziej oryginalne, jedyne w swoim rodzaju, ciekawe. Np. poproszone o narysowanie nieistniejącego zwierzęcia złożonego z różnych części ciała znanych zwierząt, wymyślą coś o wiele bardziej nowatorskiego niż inne przedszkolaki albo wykorzystają do tego nietypowe gatunki (ich zwierzę nie powstanie z pieska, gołąbka i kotka, ale np. z flaminga, warana i orla). Jak zapewnić malcowi taki trening? Często się z nim bawiąc. Dobrym rozwiązaniem jest także zapisanie go na warsztaty twórczego myślenia albo do przedszkola, w którym się na to stawia. Dzieci uczą się tam nie tylko korzystania z wyobraźni, ale także tego, jak zastosować twórcze myślenie w domu, przedszkolu i w szkole, w życiu.

Kreatywność, czyli...

zdolność wychodzenia poza schemat i tworzenia czegoś nowego, ale jednocześnie użytecznego. To fantastyczna cecha. Przydaje się nie tylko artystom, ale także lekarzom, biznesmenom i ludziom wielu innych zawodów. Jest bardzo ceniona na rynku pracy. Nic dziwnego: pozwala rozwiązywać problemy (najróżniejsze: od prostych po szalenie skomplikowane) w nietypowy sposób i kojarzyć ze sobą odległe fakty.

Maluch i telewizor

Badania Doroty Kubickiej, psychologa z Uniwersytetu Jagiellońskiego, potwierdziły, że telewizja ma niekorzystny wpływ na twórcze myślenie u dzieci. Pokazały również, że ten wpływ jest trwały. Dlaczego? Bo telewizja to gotowe obrazy. Dziecko nie musi już niczego sobie wyobrażać, niczego tworzyć. Dostaje gotowca, od którego trudno mu się później uwolnić w zabawach. Jak zatem możemy oswoić telewizję?

- **Nie pozwalaj tkwić godzinami przed ekranem.** Nie chodzi o to, żeby demonizować telewizję i zamykać telewizor na cztery spusty, ale by nie zgadzać się na oglądanie wszystkiego, jak leci.

- **Rozmawiaj z dzieckiem o tym, co widzi.** Dzięki pytaniom typu: „Jak myślisz, czemu ten miś jest smutny?” malec przetwarza aktywnie to, co zobaczył, zamiast bezmyślnie wchłaniać obrazki.

- **Zaproponuj, by dodało coś od siebie.** Ciekawym dopełnieniem filmu będzie np. wspólne rysowanie zupełnie nowego przyjaciela dla głównego bohatera, prezentu, który mógłby dostać na urodziny itp.

- **Czytajcie książki.** Podczas słuchania bajek (tych puszcanych z płyt także) dziecko nie dostaje gotowych obrazków. Musi sobie wyobrazić, jak wygląda księżniczka, czarownica, ufoludek...

Duuuż szansa dla wyobraźni

Czy wiesz, że zabawki, jakimi obdarowujesz malucha, mają wpływ na jego kreatywność? Nie zasypuj smyka przedmiotami, które same jeżdżą, szczekają, płaczą, wszystko mają w komplecie i których działanie jest z góry zaprogramowane, a dziecko może się nimi bawić jedynie według scenariusza przewidzianego przez producenta.

- **Lepiej, gdy smyk sam kombinuje,** z czego np. zrobić pampersa dla lali, garaż dla auta. Świetne są klocki, warto pozwalać także na zabawę tym, co w zasadzie zabawką nie jest, ale świetnie się do tego nadaje, np. duża miska może być tratwą, Formułą 1, basenem, a odwrócona do góry dnem – wyspą, sceną dla gwiazdy. Zwykle zabawki też nie muszą robić wciąż tego samego. Barbie chętnie przeobrazi się (przynajmniej na chwilę) w czarownicę,

a Batman zamiast w kółko ratować świat, może stać się... wymagającym opieki bobasem. - **Domowe przebieranki.** Warto się w nie bawić. Ale nie pędźcie od razu do wypożyczalni kostiumów. Pomyślcie, jak przebrać się za rycerza, ufoludka albo wróżkę, dysponując tylko tym, co jest w domu. Tak naprawdę, żeby zostać np. królem, wystarczy zadrzeć nos (choć berło z tłuczka też oczywiście nie zaszkodzi

Konsultacja: dr Witold Ligęza, psycholog, pracownik Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie, współtwórca i dyrektor Ośrodka Twórczej Edukacji „Kangur”, wiceprezes i trener Polskiego Stowarzyszenia Kreatywności.

A jeśli zabawy już będzie dosyć, zachęcamy do lektury.

„Opowiadania o Bożym Narodzeniu” Johna Goodwina to dziesięć oryginalnie przedstawionych historyjek na święta Bożego Narodzenia, opowiedzianych lekko i z humorem. Każdą z historyjek można przeczytać w pięć minut, jednak ich mądrość pozostanie z czytelnikiem przez całe Święta Bożego Narodzenia, a może jeszcze dłużej...

W książeczce znajdziemy następujące historie:

- * Maryja i Anioł
- * Sen Józefa
- * Podróż do Betlejem
- * Brak miejsc w gospodzie
- * Aniołowie
- * Pastuszek
- * Król Herod i Trzej Mędrcy
- * Sen-ostrzeżenie
- * Ocalenie Dzieciątka
- * Pierwsza choinka



Książka jest bardzo ładnie wydana. Zawiera barwne, wykonane na papierze kredowym duże ilustracje autorstwa Richarda Johnsa.

Papier kredowy i duża czcionka umilą i ułatwią Państwu lekturę.

Oto początek opowiadania o Pastusku:

„O północy na pastwisku jest strasznie. Dlatego wymyśliłem sobie zabawę i wołałem owce, nadając im różne imiona. To dobry sposób, żeby nie zasnąć.

- Jasnooka, Biały Nosku, Wesoly Ogonku, Welnianku - wołałem do moich owiec”.

Potem przychodzą do chłopca Aniołowie i zwiastują cud w stajence. Pastuszek i starsi pasterze wyruszają w podróż do Betlejem.

Historię narodzin Jezuska poznajemy tym razem z perspektywy małego Pastuszka, który pierwszy raz w życiu nocuje sam na pastwisku, pilnując swego stada owiec. Podobnie konstruowane są pozostałe historie.



*„Nasze dzieci zapamiętają chwile bliskości, szczerości i spokoju, które spędzimy z nimi na przekór życiowej szamotaninie. Zapamiętają to, co odgradzimy i uczynimy wyjątkowym, nie chcąc tańczyć tak, jak nam zagra komercyjny świat, tylko zakładając ogród, w którym będzie mogła się rozwijać nasza miłość.
Właśnie te chwile dadzą dzieciom siłę na przyszłość”.*

Gisela Preuschoff

Stres jest niezdrowy! Pokonaj go!

Kilkadziesiąt lat funkcjonowania pojęcia „stres” i badań nad tym zjawiskiem zaowocowało powstaniem nowej dziedziny nauki – psychoimmunologii. Już sama nazwa wskazuje na interdyscyplinarny rodowód z pogranicza psychologii i immunologii (nauki o odporności organizmu).

Naukowcy dawno zauważyli, że osoby żyjące w stresie mają obniżoną odporność, a więc łatwiej zapadają na choroby. Najnowsze badania dokładniej tłumaczą to zjawisko. W 2005 roku grupa australijskich naukowców odkryła białko, które łączy stres z układem odpornościowym człowieka - neuropeptyd Y. Jest to hormon, który uczestniczy w regulacji rytmu dobowego, odpowiedzi organizmu na stres, funkcji seksualnych oraz apetytu.

W normalnych warunkach układ odpornościowy produkuje niewielkie ilości neuropeptydu Y, które stymulują "komórki wartownicze", krążące w organizmie w poszukiwaniu patogenów. Po napotkaniu wirusów lub bakterii trafiają one do węzłów chłonnych, gdzie aktywują inne komórki odpornościowe, których główną rolą jest zniszczenie patogenów. Przykładem takich komórek są limfocyty Th1. Po zakończeniu misji, jaką było zabicie wirusów czy bakterii, komórki Th1 są "wyłączane", właśnie za pomocą neuropeptydu Y. Neuropeptyd Y reguluje zatem odpowiedź układu odpornościowego na infekcje, aktywując komórki odpornościowe do poszukiwania patogenów, i hamując ich działanie wtedy, gdy nie są już potrzebne. Okazało się, że pod wpływem stresu komórki nerwowe wydzielają zwiększone ilości neuropeptydu Y. W badaniach prowadzonych na myszach naukowcy wykazali, że jego nadmiar hamuje aktywność układu odpornościowego, blokując limfocyty Th1, komórki zwalczające infekcje bakteryjne i wirusowe.

Szczególnie niekorzystny jest tzw. stres chroniczny, na który – nawet jeśli nie w pełni zdajemy sobie z tego sprawę – jesteśmy coraz bardziej narażeni. Zwiększone tempo życia, natłok codziennych obowiązków, brak czasu na relaks i aktywny wypoczynek powodują, że stale funkcjonujemy w warunkach stresu. Oczywiście istnieją sposoby radzenia sobie z taką sytuacją. Wymagają one jednak chwili refleksji nad stylem życia i wprowadzenia drobnych zmian do codziennego harmonogramu.

Sposoby na pokonanie stresu są całkiem przyjemne, a co więcej – poparte naukowymi badaniami:

- Przyjrzyj się przyrodzie! Amerykanie odkryli niedawno, że osoby zestresowane, szybciej relaksują się oglądając przyrodę (choćby z okna). Nie pomoże jednak oglądanie kanałów przyrodniczych w telewizji – to, jak wykazały badania, po prostu nie działa.
- Paprotka na biurko! Rośliny w biurach zwiększają satysfakcję ludzi z życia i z pracy – do

takich wniosków doszli badacze, którzy przy pomocy ankiety zamieszczonej w internecie przebadali grupę pracowników biurowych. Ankieta dotyczyła otoczenia w pracy: obecności żywych roślin; dostępu do okien; satysfakcji z pracy i z życia. Analiza wykazała, że osoby pracujące w biurach, w których obecne są rośliny i okna były bardziej szczęśliwe i zadowolone ze swojego życia oraz z wykonywanego zawodu, niż osoby zatrudnione w miejscach pozbawionych roślin lub okien.

- Zwróć uwagę na to, co jesz! Właściwa dieta może pomóc w walce ze skutkami stresu – obniżoną odpornością i ogólnym złym samopoczuciem. Organizmowi trzeba w tym przypadku dostarczać magnezu i witamin z grupy B – w wielu przypadkach taka suplementacja może poprawić nastrój. Warto również sięgnąć po produkty probiotyczne, które pomogą wzmocnić odporność na infekcje i zapobiec objawom alergii, których pojawienie się również może mieć związek z życiem w stresie. Szczególnie korzystne będzie włączenie do diety na mlecznych przetworów wzbogaconych szczepami bakterii probiotycznych - w ten sposób najpełniej wykorzystamy ich dobroczynne działanie na układ pokarmowy i odpornościowy.

- Zadbaj o dobre relacje! Udowodniono, że szczęśliwe małżeństwo obniża poziom hormonu stresu, kortyzolu, u kobiet. Również żonaci mężczyźni są zdrowsi i żyją dłużej w porównaniu z kawalerami. Czynnikiem wpływającym na redukcję skutków stresu jest także posiadanie dużego grona przyjaciół.

„Mów dziecku, że jest dobre, że może, że potrafi”.

Janusz Korczak



Jaką pogodę na przyszły rok przepowiada nam grudzień?

- 1 grudnia - Pierwszego grudnia, gdy pogoda służy, to wczesną wiosnę i pogodną wróży.
- 2 grudnia - Gdy na początku grudnia pogoda stała, zima będzie długo biała.
- 3 grudnia - Grudzień jak łagodny wszędzie, cała zima dzieckiem będzie.
- 4 grudnia - Barbara mrozi, Mikołaj lód zwozi.
- 5 grudnia - Pierwszy śnieżek w błoto pada, słabą zimę zapowiada.
- 6 grudnia - Jeśli święty Mikołaj lodu nie roztopi, długo będą w ręce chuchać chłopci.
- 7 grudnia - Święty Ambroży zimy przysporzy.
- 8 grudnia - Jeśli w grudniu często dmucha, to w marcu i kwietniu plucha.
- 9 grudnia - Grudzień to miesiąc zawiły, czasem srogi, czasem miły.
- 10 grudnia - Gdy ptaki o północy latają, mroźną zimę przepowiadają.
- 11 grudnia - Pogoda grudniowa - lodu połowa, wody połowa.
- 12 grudnia - W zimie odkryte ucho, to w lecie sucho.
- 13 grudnia - Święta Łucja głosi, jaką pogodę styczeń przynosi.
- 14 grudnia - Taką pogodę Nowy Rok przynosi, jaka na Jana od Krzyża się głosi.
- 15 grudnia - Jak w zimie piecze, to w lecie ciecze.

- 16 grudnia - Grudzień zimny, śniegiem przykryty, daje rok w zboże obfity.
 17 grudnia - Od świętego Florka daj chleba do worka.
 18 grudnia - Gdy w grudniu śnieg pada, drugi rok taki sam zapowiada.
 19 grudnia - Pogoda na Urbana, to wielka wygrana.
 20 grudnia - Gdy Makary pogodny, cały styczeń chłodny.
 21 grudnia - Jaka pogoda Tomaszowa, taka będzie i majowa.
 22 grudnia - Gdy łagodna jesień trzyma, będzie krótka, ostra zima.
 23 grudnia - Im więcej zimą wody, tym więcej wiosną pogody.
 24 grudnia - Jak w Wigilię z dachu ciecze, zima długo się przewlecze.
 25 grudnia - Gdy w Narodzenie pogodnie, będzie tak cztery tygodnie.
 26 grudnia - Boże Narodzenie po lodzie, Wielkanoc po wodzie.
 27 grudnia - Jak Apostoł pokazuje, taki luty następuje.
 28 grudnia - Niewiniątek dzień pokaże, jaka pogoda w marcu się okaże.
 29 grudnia - Późna zima długo trzyma.
 30 grudnia - Kiedy grzmi na lód, będzie głód.
 31 grudnia - Na święty Sylwester mroźno, zapowiedź na zimę mroźną.



**Dziecko może nauczyć dorosłych trzech rzeczy:
 cieszyć się bez powodu,
 być ciągle czymś zajęтым,
 domagać się ze wszystkich sił tego, czego pragnie.**

Paulo Coelho

Poczytaj mi mamo, poczytaj mi tato...

Hans Christian Andersen- „Krasnoludek u kupca”

Był sobie pewnego razu prawdziwy student, mieszkał na strychu i nie miał nic. Był sobie pewnego razu prawdziwy kupiec, mieszkał na parterze i był właścicielem całego domu. Krasnoludek zamieszkał u kupca, gdyż co rok na Gwiazdkę dostawał od niego talerz kaszy z dużym kawałem masła w środku: kupiec mógł sobie na to pozwolić. Krasnoludek pozostał w jego sklepie i możecie sobie z tego wyciągnąć naukę.

Pewnego wieczoru student wszedł drzwiami od tyłu, aby kupić sobie świecę i ser, nie miał kogo posłać, więc poszedł sam; otrzymał, czego zażądał, zapłacił, kupiec kiwnął mu głową na dobranoc, żona kupca również mu się ukloniła, a była to kobieta, która potrafiła nie tylko kłaniać się, ale posiadała jeszcze dar wymowy. Student uklonił im się także; zatrzymał się na środku sklepu, z oczami wlepionymi w papier, którym był owinięty ser. Była to kartka wyrwana ze starej książki, która nie zasługiwała na podarcie; stara książka była pełna poezji.

- Mam tu więcej tego! - powiedział kupiec. - Dałem za to jednej staruszce parę ziarenek kawy; niech mi pan da osiem szylingów, to dostanie pan resztę tego papieru. - Dziękuję! - odrzekł student. - Proszę mi to dać zamiast sera, mogę jeść sam chleb bez sera: byłoby grzechem, gdyby taka książka została podarta w strzępy. Jest pan wspaniałym człowiekiem, praktycznym człowiekiem, ale na poezji zna się pan nie więcej niż ta beczka! Było to niegrzeczne, zwłaszcza w stosunku do beczki, ale kupiec roześmiał się i student się śmiał, bo to były tylko żarty. Ale krasnoludek rozgniewał się, że student odważył się tak mówić do kupca, który był właścicielem domu i sprzedawał najlepsze masło. Gdy zapadła noc, zamknięto sklep i wszyscy prócz studenta poszli spać.

Krasnoludek poszedł do mieszkania i zabrał pani kupcowej jej dar wymowy (w czasie snu nie był jej przecież potrzebny); na jakikolwiek przedmiot w pokoju go położył, przedmiot ten zaczynał mówić i potrafił wypowiadać swoje myśli i uczucia zupełnie jak pani kupcowa; nie można jednak było obdarzyć tą wymową wszystkich przedmiotów naraz i miało to dobrą stronę, bo inaczej wszyscy mówiliby jeden przez drugiego.

Krasnoludek użyczył wymowy beczce kupca, w której leżały stare gazety. - Czy to prawda - zapytał - że pani nie wie, co to jest poezja? - Wiem doskonale! - powiedziała beczka. - To jest coś, co znajduje się w dole gazety i co ludzie wycinają nożyczkami, wydaje mi się, że mam tego więcej w sobie niż student, a jednak w porównaniu z kupcem jestem tylko mizerną beczką.

Potem krasnoludek obdarzył młynkę do kawy - jakże zaczął mleć! Obdarzył też darem wymowy beczkę z masłem i kasę; wszyscy byli tego samego zdania co beczka, a należy szanować sądy większości.

Teraz pokażemy studentowi! - I krasnoludek poszedł cichutko kuchennymi schodami na górę, na poddasze, gdzie mieszkał student. W pokoju paliło się jeszcze światło, krasnoludek zajrzał przez dziurkę od klucza i zobaczył studenta siedzącego i czytającego podartą książkę przyniesioną ze sklepu. Jakże jasno było w pokoju! Z książki wydobywał się promień, który przemienił się w potężne, wysoko wznoszące się drzewo, rozpościerające swe gałęzie szeroko nad studentem. Listki były świeżutkie, a każdy kwiat był prześliczną dziewczęcą główką, niektóre z tych główek miały oczy ciemne i promienne, inne znów jasne i przejrzyste. Każdy owoc był błyszczącą gwiazdą, w powietrzu unosił się przepiękny śpiew i muzyka.

Krasnoludek nigdy nie wyobrażał sobie, nie widział ani nie słyszał takich wspaniałości. Stał na paluszkach i patrzył, patrzył, dopóki nie zgasło światło. Student zdmuchnął lampę i poszedł do łóżka, ale mały krasnoludek stał mimo to wciąż jeszcze, bo ciągle słyszał cichy, śliczny śpiew; była to kołysanka, śpiewana studentowi do snu.

- Jakże tu pięknie! - powiedział mały krasnoludek. - Czegoś podobnego nie spodziewałem się wcale. Myślę, że chyba zostanę na zawsze u studenta! - Myślał i myślał, zastanawiał się rozsądnie i westchnął: - Student nie ma kaszy! - Więc zszedł z powrotem na dół do kupca i dobrze zrobił, bo beczka zużyła już prawie całą wymowę, pani kupcowej, wypowiedziała już jednym bokiem wszystko, co miała do powiedzenia, a teraz miała się właśnie obrócić na drugą stronę, aby wyczerpać swoją drugą połowę. Ale w tej chwili krasnoludek wrócił i zabrał dla pani kupcowej jej dar wymowy.

W całym sklepie, poczynawszy od kasy, a skończywszy na łuczywie, wszyscy zaczęli myśleć tak jak beczka, poważali ją do tego stopnia i ufali jej tak bardzo, że kiedy kupiec czytał "Kronikę sztuki i teatru" co wieczora w swoim kurierku, myśleli, że wszystko to pochodzi od beczki.

Lecz mały krasnoludek nie siedział już tak spokojnie jak dawniej, nie słuchał już tutejszej mądrości i tutejszego rozsądku; gdy tylko zabłyśło światło na poddaszu, wydawało mu się, że to światło przemienia się w mocne okrętowe liny, które go wyciągają w górę: musiał uciekać i zaglądać przez dziurkę od klucza i wtedy ogarniało go takie potężne uczucie, jak nas, kiedy patrzymy na falujące morze, nad którym Bóg rozpętał burzę. Wtedy wybuchał płaczem, sam

nie wiedział dlaczego, ale w płaczu tym było coś błęgiego. Jakże rozkosznie byłoby usiąść wraz ze studentem pod drzewem, ale to się nie mogło stać - więc pozostawało mu tylko patrzenie przez dziurkę od klucza.

Stał tam w zimnym przedpokoju, a jesienny wicher wiał przez szczeliny w dachu: było zimno, tak bardzo zimno, ale małeńki krasnoludek czuł to dopiero wtedy, kiedy gasło światło w pokoiku na poddaszu i dźwięki zamierały, zagłuszone świstem wiatru. Brr, jakże mu było wtedy zimno! Wsuwał się znowu w swój ciepły kącik, było tam tak przytulnie i bezpiecznie. Kiedy nadeszło Boże Narodzenie i zjawiała się kasza z wielkim kawałkiem masła, kupiec zwyciężył stanowczo.

Lecz pośród nocy obudził krasnoludka jakiś straszny hałas, rozlegający się za okiennicami sklepu. Krzyczeli ludzie, walili w okiennice, stróż nocny trąbił: wybuchł wielki pożar. Cała ulica stanęła w jasnym blasku. Czy paliło się tu, w domu, czy u sąsiada? Gdzie? Wszystkich ogarnęło przerażenie! Pani kupcowa do tego stopnia straciła głowę, że wyjęła sobie z uszu złote kolczyki i włożyła je do kieszeni, aby cośkolwiek uratować, kupiec pobiegł do swoich wartościowych papierów, a służąca - po jedwabną mantylkę, kupioną za zarobione pieniądze. Każdy chciał ratować to, co miał najmilszego, i krasnoludek tak samo: w paru podskokach pobiegł na schody i wpadł do pokoju studenta, który stał spokojnie przy otwartym oknie patrząc na pożar szalejący w sąsiednim podwórzu. Krasnoludek chwycił ze stołu cudowną książkę, włożył ją do swojej czerwonej czapeczki i mocno zacisnął ją obiema rękami. Największy skarb domu został uratowany. Potem ruszył, skoczył na dach, wysoko na komin i tam usiadł, oświetlony płomieniami sąsiedniego pożaru: obiema rękami trzymał czerwoną czapeczkę, w której leżał skarb. Teraz poznał już swoje uczucia, wiedział, do kogo właściwie należy jego serce; ale gdy ugaszono pożar i krasnoludek opamiętał się, powiedział: - Podzielę się pomiędzy ich obu, nie mogę wyrzec się tak zupełnie kupca ze względu na kaszę.

Było to całkiem ludzkie uczucie. My wszyscy chodzimy przecież do kupca - po kaszę.

***Z okazji Świąt Bożego Narodzenia życzymy Państwu,
aby moc wigilijnego wieczoru promieniowała na cały 2018 rok,
a siła płynąca z życzliwości i ciepła rodzinnego była wsparciem
przy realizacji noworocznych postanowień.
Wesołych Świąt i Szczęśliwego Nowego Roku!***

Redakcja „Słonecznych Ciekawostek”



4. Pokoloruj najładniej, jak potrafisz





